

„POCIĄG STAJE SIĘ NIBY NIESKOŃCZONY...” PODRÓŻ POCIĄGIEM W POEMACIE *DWANAŚCIE STACJI* TOMASZA RÓŻYCKIEGO

Tomasz Różycki¹ – jeden z najzdolniejszych polskich poetów współczesnej doby – urodził się w Opolu, ale pochodzi z rodziny kresowej. Pokolenie swoich dziadków i ojców, którzy się tu osiedlili, trafnie nazwał „pokoleniem nierozpakowanych”². I nie ma w tym przesady, ponieważ sporo przesiedleńców do końca życia trwało w przekonaniu, że na Śląsku znaleźli się tymczasowo. Różycki przyznaje, że on sam „pozostaje w stanie bytowego zawieszenia i rozdarcia”, charakterystycznego dla pokolenia dziadków, którzy „obdarzyli go poczuciem niepewności co do tego, czy ma się ojczyznę i czym ona jest w istocie dla poety”³. To powoduje, że jego odczuwanie świata także jest dotknięte kompleksem uchodźcy, repatrianta, który już stracił starą ojczyznę, a jeszcze nie oswoił nowej. W jego poezji wciąż powraca fraza „nie mamy ojczyzny”⁴.

Poezja Różyckiego jest mocno zakorzeniona w tradycji literackiej, choć jednocześnie trudno powiedzieć, by jego stosunek do przeszłości był bierny. O niezwykle twórczej wyobraźni poety świadczą choćby ironiczne, odwracające znaczenie nawiązania. Cechuje go wyostrzony zmysł obserwacji i umiłowanie konkretności. Reminiscencje realnego świata z reguły przekształca jednak w obrazy rodem z nieprzyjemnego snu, które pokazują zużycie i zniszczenie. Ucieczką od tak przedstawionej, uwierającej rzeczywistości może być miłość, sztuka, wreszcie podróż, stanowiąca jeszcze jeden znak kulturowy poezji Różyckiego.

Motyw podróży to jeden z najpopularniejszych toposów literackich, równie stary jak literatura. Wykorzystywano go we wszystkich epokach. Wędrowali już mityczni bogowie i herosi, członkowie narodu wybranego, podróżował Odyseusz do swojej Itaki. Wędrówka od zawsze była częścią życia człowieka. I nie tylko w sensie dosłownym, ale również jako metaforyczna wyprawa w głąb siebie. Poszukiwanie tożsamości, synonim ludzkiej egzystencji.

¹ Tomasz Różycki – jest pracownikiem naukowym Katedry Kultury i Języka Francuskiego Wydziału Filologicznego na Uniwersytecie Opolskim. Za poemat *Dwanaście stacji* poeta otrzymał prestiżową Nagrodę Kościelskich (2004).

² J. Cofałka, *Ślązacy i Kresowiaczy*, Warszawa 2011, s. 18-19.

³ K. Maliszewski, *Pierwsze wiersze. Notatki z Różyckiego*, „Strony” 2009, nr 3 (28), s. 107.

⁴ D. Lisak-Gębała, *Ojczyzna jest za mgłą*, „Strony” 2009, nr 3 (28), s. 108.

Różycki w swoim poemacie świadomie nawiązuje do *Pana Tadeusza*. Dlatego *Dwanaście stacji*, podobnie jak Mickiewiczowska epopeja, jest sentymentalną wędrówką w szczęśliwy kraj lat dziecińczych. Bohaterowie Różyckiego dotknięci są traumą wypędzenia, a pomimo to *Dwanaście stacji* to pełen humoru, dystansu, ale przede wszystkim ciepła, hymn na cześć prowincji, wyrażony językiem heroikomicznego patosu.

Dzieło przedstawia losy generacji przesiedleńców z Kresów, którzy nie zasymilowali się w nowej rzeczywistości i żyją w pewnego rodzaju izolacji. Obrazuje dramat odejścia tej generacji. Główny bohater, nazywany Wnukiem, potomek repatriantów, otrzymuje od nestorki rodu zadanie zorganizowania wyjazdu rodziny do dawnej ojczyzny. Zorganizowanie wyprawy nakazuje Wnukowi zebranie całej rodziny. I chociaż to Opole jest miastem mu najbliższym, a ojczyzna dziadków obca i daleka, to jednak decyduje się odegrać rolę przewodnika w powrocie do Arkadii. Co ważne, powrócić do niej chcą wszyscy – żyjący i umarli (obecni we wspomnieniach, pamięci rodzinnej). Zajmując się organizacją podróży, Wnuk poszukuje także swoich korzeni, tego co łączy go ze znaną, ale i nieznaną wspólnotą (rodziną, ekspatriantami, rodakami). W efekcie udaje mu się odnaleźć własną tożsamość, czego wymownym wyrazem jest scena, w której rozpoznaje i nazywa ludzi należących do innego czasu i innej przestrzeni.

Można śmiało powiedzieć, że Różycki zdecydował się podjąć temat nieprzynależny swojemu pokoleniu, za to bardzo bliski generacji jego dziadków. *Dwanaście stacji* nosi wszelkie znamiona autobiografizmu. Poemat bowiem nie tylko odwołuje się do tego, co wypracowały polska tradycja i kultura, ale także do przeżyć i doświadczeń samego autora, którego *alter ego* jest bohater poematu, nazywany Wnukiem.

Podróż zgromadzonej przez Wnuka rodziny nie jest dosłowna. To podróż mentalna – wyśniona i wymodlona przez dawnych wygnańców. Peregrynują na odpust do swojej parafii w Glinianach, a do pociągu wsiadają wszyscy – ci, którzy żyją, i ci, którzy już umarli. Bo jak zauważa na łamach „Odry” Andrzej Skrendo, mamy w poemacie Różyckiego:

[...] opis nie jednej podróży, ale dwóch: druga wiedzie przez historię literatury. Zaczyna się od Biblii i trenów Jeremiasza – współczesnym trenem nad Opolem-Jerozolimą jest przecież sam początek poematu (a mamy tu jeszcze odniesienie do początku *Monachomachii*, mianowicie w opisie trzech bram-karczm u Krasickiego – *wielebnego miasta*). Można też powiedzieć, że ta druga wędrówka zaczyna się od wyprawy Jazona. Analogia ta [...] pojawia się bowiem nie tylko w przywołanym wyżej zdaniu, ale także pod koniec, gdy wszyscy zebrani w pociągu-widmo nazwani zostają „argonautami” (kłopot w tym tylko, że nie ma złotego runa)⁵.

To taki pociąg-widmo, który wiezie ich z powrotem w tamte strony. Jadą z radością, że śpiewem. Jest to metafora losu tego pokolenia, jego odejścia.

⁵ A. Skrendo, *Ów Różycki*, „Odra”, <http://www.tekturaopolska.pl/przegląd-mediów/2848-ow-rozycki.html> [dostęp: 3.06.2012, ostatnia aktualizacja: 22.09.2013].

Tekst poematu zaadaptował na scenę i zrealizował w Teatrze Jana Kochanowskiego w Opolu Mikołaj Grabowski⁶, który spojrział na dzieło Różyckiego jako na tekst „zjadliwy, ironiczny, poważny, nostalgiczny i śmieszny zarazem”⁷ i ożywił na scenie odchodzący w niepamięć świat repatriantów, którzy przywieźli na opolską ziemię swoje zwyczaje i tradycję. Nie pokonały ich zawirowania polskiej historii współczesnej. Dopiero pojawienie się nowego kapitalistycznego świata odesłało rodzinę, wyrwaną ze swojej „małej Ojczyzny”, do skansenu historii. Skonfrontowanie mentalności, tradycji i historii dwóch grup ludzi: autochtonów i repatriantów – połączonych ze sobą historią – to podstawowa warstwa opolskiej inscenizacji.

Spektakl teatralny, chociaż wartki w swojej narracji scenicznej, nie byłby w stanie sprostać literackiemu oryginałowi – ze względu na obszerne i niemożliwe do przeniesienia na scenę epizody. Dlatego jego część przybrała postać filmu i została zreżymowana wkomponowana w akcję widowiska.

Grabowski wykorzystał współczesną epopeję Różyckiego i zbudował z niej paralełę pomiędzy romantyczną tęsknotą Polaków do wyśnionej, wspaniałej, świętej Polski a marzeniem wygnańców-pielgrzymów, którzy odbywają mentalną podróż w głąb naszej narodowej duszy. Ukazał rytualny powrót do źródła dobra i piękna, czyli do mitycznej małej ojczyzny. Przy wtórze żarliwych modlitw zanoszonych do nieba, stworzył opowieść o bolesnym poszukiwaniu utraconego raj. Różycki w jednym z wywiadów⁸ sam przyznaje, że siedzi w nim mit Kresów. Czuje się kimś stamtąd, mimo że to nie powinno dotyczyć jego pokolenia, urodził się bowiem w 1970 roku w Opolu⁹.

Jan Cofałka¹⁰, autor książki *Ślązacy i Kresowiaczy*, w sposób paradokumentalny przedstawia niezwyklej *exodus*, który miał miejsce na Śląsku po II wojnie światowej. Opuszczali go i byli z niego wysiedlani Niemcy, w związku zaś z przesunięciem granic Polski o 250 km na zachód przybywali tu masowo ludzie z Kresów Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. „Odbyla się największa w naszych tysiącletnich dziejach kotłowanina ludzi i rodzin, wiejskich i miejskich, małych i wielkich społeczności, wyrwanych przez huragan II wojny światowej ze swoich domostw, osiedli, krajobrazu”¹¹. Oto jak opisuje

⁶ Reżyser teatralny, aktor, pedagog, okrzyknięty przez krytyków „prześmiewcą narodowych wad”. Laureat znaczącej Nagrody im. Konrada Swinarskiego, przyznawanej przez redakcję miesięcznika „Teatr”.

⁷ M. Grabowski, *Premiera „Dwunastu stacji” Tomasza Różyckiego w teatrze w Opolu*, nto.pl, <http://www.nto.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20120619/POWIAT01/120619291/> [dostęp: 19.06.2012].

⁸ *Poeta w wieku męskim* – rozmowa Doroty Wodeckiej z Tomaszem Różyckim, poetą, „Gazeta Wyborcza”, 13.11.2009.

⁹ J. Cofałka, *op. cit.*, s. 242.

¹⁰ Jan Cofałka – politolog, publicysta, współpracownik miesięcznika społeczno-kulturalnego „Śląsk”, autor książek *Księga Ślązaków* oraz *Ślązacy w Warszawie*, współautor książki *Jan Szczepański. Humanista uczony – państwowiec*; pod pseudonimem Janusz Leński opublikował *Sejmowe plotki i anegdoty*.

¹¹ E.J. Omańczyk, *Rzeczpospolita Polaków*, Warszawa 1977, s. 7.

podróż Kresowiaków, którzy w swoich miasteczkach pozostawiali meble, domy, przyjaciół, całe swoje życie:

Nie mogli zabierać ze sobą mebli i innych gratów, tylko wyżywienie i niezbędne rzeczy osobiste. Wzięli sporo mąki, skrzynkę, w której zmieściło się prawie 300 jajek, łóżko metalowe, trochę ubrań, naczynia, a także na wszelki wypadek 40 litrów bimbru, bo to były wtedy najlepsze pieniądze. [...] Ich transport składał się z lor¹² oraz jednego krytego wagonu dla staruszków i matek z małymi dziećmi. [...] Transport co pewien czas stawał, aby można było załatwić potrzeby naturalne. Wtedy też wszyscy szybko próbowali zagotować wodę, co rzadko się udawało, bo maszyniści zbyt szybko świstali, aby siadać, i ruszali, nie bardzo się przejmując tymi, którzy się gdzieś zawieruszyli. Nie było gdzie wyprać pieluch, nie wspominając już o kąpeli dziecka. [...] Mieli szczęście, bo było ciepło, a lory na węgiel przepuszczano w pierwszej kolejności, bo miały po rozładowaniu repatriantów szybko wracać, wywożąc ze Śląska łupy wojenne, dzięki czemu nie wleki się jak inne transporty całymi tygodniami, lecz tylko pięć dni. [...] W dniu 21 lipca 1945 roku wieczorem ich transport dotarł do Kędzierzyna. Wysadzono ich pod lasem, dano dwie godziny na wyładowanie, inaczej, straszili, że wywrócą wagony. Pod tym lasem było już mnóstwo ludzi, którzy uciekli z Wołynia i opowiadali o strasznych rzeziach, jakich Ukraińcy dokonywali tam na Polakach. Czekali oni na dalszy transport, z krowami, końmi, bo przyjechali normalnym transportem i wolno było im więcej zabrać z dobytku¹³.

Można śmiało zaryzykować stwierdzenie, że dominantą poematu Różyckiego jest podróż – jako poznawanie nowego, odkrywanie nieznanych miejsc. *Dwanaście stacji* jest ciągłym powrotem. Wnuk poprzez wspomnienia przenosi się do czasów dzieciństwa, kiedy to centrum jego świata stanowiła niewielka kamienica Babci. Przypomina sobie zdarzenia z nią związane – zapomniane przedmioty, niekończące się zabawy, smaki, zapachy, obrazy tamtych lat. Szuka tej przeszłości i na nowo ją interpretuje. W jego towarzystwie do świata, który znali, kochali i rozumieli, który ich łączy – pragnie też powrócić starsze pokolenie.

Utwór Różyckiego składa się z dwunastu rozdziałów, nazwanych stacjami. Część z nich to epizody, kolejne etapy wtajemniczenia w życie Wnuka, jak np.: *Stacja pierwsza: Spotkanie*, *Stacja druga: Parafia*, *Stacja czwarta: Wyprawa*. Z kolei inne odnoszą się do wspomnień. Tak jest w przypadku *Stacji trzeciej: Pierogi*, *Piątej: Działka*, *Szóstej: Zegar*. Tylko nazwy dwóch stacji: *Ósmej: Prudnik* oraz *Dziewiątej: Moszczanka* określają konkretne punkty na mapie wędrówki Bohatera poematu. *Stacja siódma: Autobus* odgrywa rolę humorystycznego przerywnika, stanowi kontrpunkt wobec *Jedenastej: Zagłada* – apokaliptycznej wizji rozpadającego się świata dzieciństwa Wnuka. *Stację dziesiątą: Pociąg* otwiera refleksja na temat podróżowania przyrównanego do przekraczania śmierci:

Podróżowanie pociągiem czyż nie jest przekraczaniem śmierci?
Czyż ruch kół, obrotu, odrywanie się od świata, nie jest wstąpieniem
w inne życie, zupełnie nieznanne? Czyż nie jest doskonałym
skupieniem na sobie, kiedy ciało porwane ze świata pozostaje

¹² Lora – odkryty wagon towarowy, węglarka.

¹³ J. Cofałka, *op. cit.*, s. 115.

w bierności przez wiele godzin? Czyż podróż pociągiem nie jest doskonałą figurą naszego odejścia, przemienienia? A film o świecie, już niedotykalnym, puszczany przez okna, czyż nie jest pamiątką po bytowaniu? Czyż nuda podróży, kiedy wiele godzin trzeba nam czekać na podmiejskiej stacji aż spadnie semafor, czyż nie zmusza nas ona do przekraczania siebie, do odnalezienia w sobie, nieuświadomionego dotąd przez brak skupienia. [...]

Czyż podróż pociągiem nie jest w takim razie obrazem śmierci? Czy nie jest jej przeżywaniem? Czyż nie jest przepowiedzianą wiecznością, jej emblematem i smakiem? Czyż nie jest połączeniem istnienia z niebytem, metaforą snu?¹⁴

Jeżeli podróż pociągiem jest przekraczaniem granicy śmierci, jest tym samym przekraczaniem progu. W psychologii procesu próg jest centralnym pojęciem, strukturalnie oznacza granicę tożsamości i oddziela „znane” od „nieznanego”. Jak pisze Tomasz Teodorczyk:

Każdy większy próg oznacza mierzenie się z jakąś niewyobraźną sytuacją, gdzie z jednej strony mamy tendencję do zachowania *status quo*, niechęć do wychodzenia poza bezpieczną, dobrze znaną niszę i strach przed niewiadomą, nieznaną rzeczywistością, z drugiej zaś tendencję do rozwoju, poszerzania obszaru psychicznego funkcjonowania, czy też poczucie, że w tej wersji siebie, w jakiej funkcjonujemy już nic ciekawego nas nie spotka lub też, że bez dopływu czegoś „nowego” nie będziemy w stanie rozwiązać życiowych trudności. Na każdym progu napotykamy „strażników”, systemy przekonań, których zadaniem jest na wszelkie możliwe sposoby powstrzymać nas przed sięganiem po „nowe”. Im sztywniejsza jest nasza tożsamość, nasz proces pierwotny, tym większy jest próg i tym straszniejsi na nim strażnicy¹⁵.

Przesiedleńcy z Kresów nie chcą poznawać „nowego”, tęsknota za „starym” jest główną siłą, która ich popycha, ale wstecz. Wsiadając do pociągu, marzą nie o poznawaniu, ale o powrocie w bezpieczną, oswojoną przeszłość. Niby przekraczają próg, ale jest to iluzja, bo tak naprawdę stoją w miejscu. Ich zachowanie jest zaprzeczeniem tego, o czym piszą w swojej książce Julie M. Diamond i Lee Spark Jones: „Rozwój psychiczny człowieka nie jest możliwy bez mierzenia się z progiem, w związku z czym psychologia procesu wypracowała metody, które mają umożliwić jednostce oswojenie progu oraz jego przekraczanie¹⁶.”

Na początku XX wieku Arnold van Gennep wprowadził do antropologii termin *rites de passage* – obrzędy przejścia¹⁷. Zaliczył do nich rytuały związane z narodzi-

¹⁴ T. Różycki, *Dwanaście stacji. Poemat*, Kraków 2004, s. 109.

¹⁵ T. Teodorczyk, *Psychologia zorientowana na proces – teoria i praktyka*, „Nauka Polska XXI”, „Rocznik Kasy im. J. Mianowskiego” 2012, s. 18.

¹⁶ J.M. Diamond, L. Spark Jones, *Droga powstaje gdy idziesz*, przeł. A. Raczyńska, e-book (amazon), 2012.

¹⁷ Obrzędy przejścia w koncepcji van Gennepa dzielą się na trzy etapy – wyłączenia, zawieszania i włączenia. W trakcie pierwszej fazy (preliminarnej) człowiek opuszcza społeczność (często

nami, inicjacją i śmiercią, które zmieniają status człowieka. Zmiana może odnosić się do statusu społecznego w sensie wieku, zawodu, stanu cywilnego, macierzyństwa i wielu innych wymiarów. Może też dotyczyć fizycznego przemieszczania się jednostek pomiędzy różnymi miejscami, a więc przekroczenia granicy terytorium, przeprowadzki, podróży – szczególnie w przypadku podróży sakralnej, potocznie nazywanej pielgrzymką. Bohaterowie *Dwunastu stacji* peregrynują na odpust do swojej dawnej parafii w Glinianach. I chociaż, zazwyczaj, każda zmiana budzi lęk, bo zawsze jest wejściem w nieznaną obszar doświadczeń, to jednak grupa wygnańców jedzie z radością, ze śpiewem na ustach, bo jadą do siebie. Nie straszny jest dla nich:

Ten smutek torów, melancholia stacji, rdzawe popioły,
czarna tajemnica! Ta mgła peronów, ten śpiew semaforów,
elegia zwrotnic chwilę przed odjazdem¹⁸.

A jednak trwają w jakimś rytualnym zawieszeniu. Tak, jakby – posługując się koncepcją van Gennepa – utknęli w fazie liminalnej. W przedziale pomiędzy światami: przeszłym i teraźniejszym. Dlatego żyją na walizkach ze świadomością tymczasowości. Nie pragną zmiany i nigdy nie przekroczą granicy progu. A przecież, na co zwraca uwagę Różycki:

Rozkład jazdy pociągów czyż nie jest
wyraźnym spisem treści do książki o postaciach świata,
o jego kopiach i naszych wcieleniach?
I ile razy stoimy
na dworcu i wybieramy nową wersję świata
według godziny odjazdu pociągu? I ile razy zmienia się
razem z odjeżdżającym właśnie teraz składem,
na który spóźniliśmy się mimo wysiłku?
A sam ów pociąg, uosobienie ładu i porządku
istniejącego kiedyś na tym świecie, uosobienie majestatu
władzy, siły i pewności, stałości [...]
[...] on organizował życie
w sennych miasteczkach, on był wysłannikiem
z dalekich światów, on był mocą, władzą i pewnością,
opoką była stacja, mędrce zawiadowca.
Ten pociąg więc,
który ma w sobie taką moc i takie prawo, czyż nie jest Siłą,
Losem, Przeznaczeniem? Para i ogień, żelazo i sadza,
żelazna droga, kolej tego świata¹⁹.

wręcz jest symbolicznie uśmiercany), w drugiej (liminalnej) znajduje się w rytualnym zawieszeniu między światami, by w trzeciej (postliminalnej), po odbyciu odpowiednich czynności, wrócić na łono społeczności.

¹⁸ T. Różycki, *op. cit.*, s. 110.

¹⁹ *Ibidem*, s. 119.

Pociąg jest zatem wieloaspektowym symbolem – tak jak podróż. W literaturze spotykamy się przecież z motywem podróży w zaświaty, podróży – wygnania, ucieczki, podróży inicjacyjnej, sentymentalnej, podróży jako metafory życia człowieka²⁰. Można też wątek podróży określić mianem Wolterowskiej „opowieści drogi”, która stanowi równocześnie próbę odnalezienia sensu życia. Z pociągiem związany jest ruch, a ten w poemacie jawi się jako życie, które jest:

[...] formą ruchu
albo ruchem formy. Formą zaś życia ruch
więc pozostaje, chociaż nie na długo, ponieważ wciąż w ruchu,
formę swą odmienia, w życiu formę mając. Forma więc formy stałej
nie ma, gdy ma życie, życie zaś jest piękne, w ruchu czy spoczynku.
Ruch zaś ma inne ważne cechy, które o życia formie decydują.
Cechą taką jest kierunek. Śmierć jest więc w formie ruchu
zatrzymaniem, przystankiem w drodze, stacją dla podróży²¹.

W tym opisie można dostrzec stylizację biblijną mającą na celu podkreślenie cech wykładni. Słowa zyskują znaczenie uniwersalne – wiecznie aktualne. Podróż kolejną jest metaforą życia, a przystanek czy stacja to symbol śmierci – zaprzestania ruchu.

Inną metaforą łączącą ze sobą życie i podróż pociągiem jest labirynt:

Tymczasem zaraz za Pyskowicami wjechali w ową śląską
płataninę torów, która ciągnęła się aż do Jaworzna,
i która była straszliwą pułapką dla niedoświadczonych podróżnych,
ponieważ nikt prawie jej dotąd nie przebył szczęśliwie.
Tysiące szyn, torów, rozjazdów, ślepych stacyjek i fałszywych tropów,
okrutnych zwrotnic i błędnych nastawni, tworzyło jeden ogromny labirynt. [...]

Bywało, że pociąg raz wjechawszy na śląskie rozjazdy,
błądził tam i latami, gubiąc po kolei podróżnych,
którzy zdążyli się dawno zestarzeć, wysiąść w rozpacz
na którejś ze stacji lub umrzeć, nie doczekawszy wyjścia²².

W *Dwunastu stacjach* pociąg jest wehikulem mitycznego, onirycznego przeniesienia, obiektem współistnienia wielu światów. Podróżujący nim członkowie rodziny Wnuka stają się odbiciem samych siebie sprzed ponad pięćdziesięciu lat:

Niektórzy, w pamięci mając swą ostatnią podróż pociągiem,
przynieśli ze sobą trochę kartofli, pościel, koce,
złoto i dolary zaszyte w spodnice i włożone w buty,
[...] Byli też tacy, którzy na wypadek
nieśli ukryty głęboko w pierzynie granat lub mały karabin
chowali pod płaszczem, ponieważ tam nigdy nic nie wiadomo,
hajdamaka zostanie hajdamaką, choćby miał lat osiemdziesiąt
i względny paraliż²³.

²⁰ Por. D. Nosowska, *Słownik motywów literackich*, Warszawa–Bielsko-Biała 2007.

²¹ T. Różycki, *op. cit.*, s. 116.

²² *Ibidem*, s. 120-121.

²³ *Ibidem*, s. 111-112.

Podobnie podróż pociągiem postrzeżga sam Wnuk, wspominając swe dziecięce lata:

Pociąg ruszył i to ruszył
z szybkością dobrze znaną Wnukowi z podróży młodości,
to znaczy bardzo wolno, tak, że kiedy latem przebywał tę drogę
z Babcią, często wysiadali w biegu, aby nazbierać
po drodze borówek w lesie i wsiąść z powrotem
do pędzącego składu²⁴.

Przeciwieństwem tego poniekąd sielankowego opisu powrotu do czasów dzieciństwa jest wspomnienie wywózek:

Od słowa do słowa przyszło do przypomnień wywózek
w strasznym roku czterdziestym, kiedy sowioci w nocy
zapukali do okien i drzwi i kłując długimi bagnietami
popędzali do wyjścia. W czasie tamtej drogi pociągiem,
która trwała dwa tygodnie w wagonach dla zwierząt,
a pociąg przymarzał często do torów, umarło pierwsze dziecko,
drugie zabrano im zaraz w obozie, żeby wywieźć daleko na południe,
do pracy w drużynach czerwonych pionierów [...]
Od czasu, kiedy przyjechali tutaj w pięćdziesiątym szóstym roku,
nigdy nie wsiedli więcej do pociągu²⁵.

Trauma związana z tamtą podróżą sprawiła, że bohaterowie poematu nie potrafili uciec od złych skojarzeń z przeszłością. Dopiero perspektywa powrotu do utraconych miejsc pozwoliła im znów wsiąść do pociągu, w którym wagony nie są już zwierzęce, ani węglowe, nie przymarzają do szyn. Podróż zostaje „odwrócona”, wracają bowiem do swojej „małej ojczyzny”, co wyraźnie nawiązuje do motywu Mickiewiczowskiej „panatadeuszowej” podróży – sentymentalnej wędrówki w szczęśliwy kraj lat dzieciennych.

Ostatni rozdział poematu – *Stacja dwunasta i ostatnia* – to finał tej niezwyklej peregrynacji. W chwili, gdy pociąg przekracza dzisiejszą granicę i zbliża się do miejsca nieosiągalnego, świat żywych zaczyna się przenikać ze światem umarłych:

Pociąg tymczasem ruszył, najpierw dość powoli,
a potem już swoim normalnym trybem, co mogło wskazywać,
że granica właśnie pozostała w tyle.
W pierwszym przedziale, do którego dotarł, siedzieli Staniccy,
Biskupowie, Hnydy, sąsiedzi Babci jeszcze aż z Zadwórze [...].
Potem był Antonów, Biasowie, Kaszyńscy, którzy przetrwali sześć lat
na Syberii, potem Deynów cała rodzina, Prajsowie oraz Majorowie [...]
[...] Zupełna ciemność już była na dworze,
kiedy Wnuk, otwierając kolejne przedziały i chwiejnym krokiem
przechodząc wagony, odnalazł Michaliszynów, Hrycajów i Rawskich,
gdzie ze zdziwieniem przywitał się z wujkiem Karolem

²⁴ *Ibidem*, s. 113.

²⁵ *Ibidem*, s. 114.

oraz Władkiem Chawą, o których myślał, że dawno nie żyją [...].
 Obok nich jednakże siedziała
 najspokojniej w świecie ciocia Hela, którą znał dobrze
 i dobrze pamiętał, mimo dwudziestu lat już od jej śmierci²⁶.

W przywołanym fragmencie w podświadomość Wnuka wdzierają się obce wspomnienia. Widzi osoby nieżyjące, nawet te, których z racji dystansu wieku nigdy nie poznał. W ten sposób rodzi się tekst wszystkich pokoleń. Niektóre zdarzenia przeobrażają się w legendy i mity, a te przechowywane są w pamięci krewnych, bez względu na ich uczestnictwo w wypadkach. W ten sposób rodzina buduje swoją tożsamość i wspólnotę.

Pociąg staje się przestrzenią powrotu do dawnego życia. W przedziałach panuje atmosfera radości, szczęścia, wzruszenia. Dzięki wspólnym wspomnieniom możliwe stało się spotkanie tych, których teraz łączy podróż do „utraconego raj”:

I było ich coraz więcej, więcej, pociąg się wydłużał o nowe wciąż
 wagony i stał się niby nieskończony, i podczas gdy jego początek
 wjeżdżał już w nieznanne, koniec nie ruszył jeszcze pewnie
 z ostatniej stacyjki²⁷.

Podróżujący przedziwnym pojazdem żywi i umarli tworzą rozśpiewany korowód, który pomimo wszechogarniającej wszystkich atmosfery radości, zapowiada koniec pewnej epoki. W spektaklu Grabowskiego przenikanie się żywych i umarłych zostało wyeksponowane w sposób symboliczny. Wnuk żegna się, ściskając ręce podróżników – członków swojej wielopokoleniowej rodziny, z których tylko nieliczni wciąż jeszcze pozostają przy życiu. Ale także i oni przynależą już do innego świata. Wnuk nie wsiądzie z nimi do magicznego wehikułu czasu, który odjedzie w nieuchronną przeszłość.

W pociągu Różyckiego żywi i umarli wspólnie „muzykują”:
 I dała się wkrótce słyszeć w całym składzie pieśń potężna,
 która była z nimi w czas największej trwogi, w czas wojny,
 zesłania, mordów i komuny, pieśń, co dodawała
 im zawsze otuchy i pozwalała im przetrwać co najcięższe chwile:
 „A chachary żyją, i gorzałę piją, z góry spoglądają, wszystkich w dupie mają!”²⁸.

Ta ostatnia podróż pociągiem, z przedstawianiem podróżnych, pobrzmiwa w uchu rytmem słynnego poloneza z dwunastej księgi *Pana Tadeusza: Kochajmy się*. Polonez zaś interpretowany jest jako motyw literacki, który odnosi się do odchodzącego świata. W *Panu Tadeuszu*, podczas zaręczyn Tadeusza i Zosi, Podkomorzy „jest ostatnim, który tak poloneza wodzi”²⁹. W *Dwunastu stacjach* polonez staje się obrazem odchodzącej

²⁶ *Ibidem*, s. 134-135.

²⁷ *Ibidem*, s. 138.

²⁸ *Ibidem*, s. 137-138.

²⁹ D. Nosowska, *op. cit.*, s. 492.

generacji przesiedleńców – wszędzie i zawsze obcych, którzy pamięć o swoim utraconym życiu starają się przekazać innym, po to, żeby ich historia przetrwała chociażby w opowieściach.

Inscenizacja Grabowskiego przedstawia końcową podróż pociągiem jako oniryczną wizję Wnuka, podczas gdy w tekście Różyckiego ten moment zostaje niedopowiedziany. Międzypokoleniowa wędrówka do utraconej Arkadii jest w spektaklu poprzedzona sceną frywolnego bratania się. Atmosfera beztrudnej radości stopniowo przechodzi w hiperboliczną apoteozę pijaństwa:

Ranek nastąpił całkiem niepotrzebnie i Wnuk,
ocknąwszy się na piecu w kuchni, dokąd zaniósł go
łaskawe ręce, mógł zaraz po wyjściu na dwór
oszacować rozmiar pobjowiska, uścielanego dziesiątkami
śpiących w najśmielszych pozach półakrobatycznych
i nie całkiem zgodnych z przyrodzeniem³⁰.

Scena ta przedstawiona jest teatrze za pomocą filmu. Moduł kuchenny dekoracji, o czym pisze Łukasz Drewniak, stoi gdzieś pośrodku łąki, wypełniony śpiącymi, spitymi bohaterami. Ten obraz narzuca jednoznaczny interpretację. Wszyscy w nim obecni tkwią w zawieszeniu, w perspektywie mając nieznaną i nieodgadnioną dal:

I dopiero wtedy zaczyna się ich fantasmagoryczna – a może przez to jedynie prawdziwa – podróż na Wschód. Przebrani w eleganckie stroje retro podchodzą do makiety wagonu CK. kolei. Rusza teatralna obrotówka, a oni przez okienka recytują nam sen o powrocie do miejsca narodzin, o drodze pod prąd czasu. Grabowski uderza w ton nostalgii, ale nie ma w tym zabiegu ani grama czułości. Bucha pieśń *A chachary żyją!* biesiadna, wstydliva, rubaszna. Starzy ludzie w pociągu, żywi i umarli, prawdziwi i wyśnieni, nie żegnają się ani z ojczyzną, ani z życiem, ani z przeszłością. Śnią i są razem, jadą i zarazem nigdzie się nie ruszają³¹.

W widmowym pociągu spotykają się żywi i umarli, „pociąg staje się niby nieskończony”³², a podróżnicy najpewniej nigdy nie osiągną celu. Opowieść Różyckiego kończy się wizją podróży donikąd, zawieszoną w czasie i przestrzeni. A z tego metaforycznego obrazu, w smutnym epilogu teatralnym, wyziera tęsknota za utraconym rajem.

Streszczenie. *Dwanaście stacji* Tomasza Różyckiego to pełna ciepła opowieść o mieszkającej w Opolu generacji przesiedleńców z Kresów, która nie zasymilowała się do końca w nowej rzeczywistości i żyje w pewnej izolacji. Młodzi albo tu zostali, albo wyjechali na Zachód. Starsi, nie mogąc znaleźć sobie miejsca, wyruszają z powrotem na Kresy, choć jest to już tylko podróż mentalna. W finale peregry-

³⁰ T. Różycki, *op. cit.*, s. 107.

³¹ Ł. Drewniak, *Kuchnia polska*, „Przekrój” 2012, nr 28/09, s. 7-8.

³² T. Różycki, *op. cit.*, s. 138.

nują na odpust do swojej parafii w Glinianach, a do pociągu wsiadają wszyscy – zarówno ci, którzy żyją, jak i ci, którzy już umarli. Podczas podróży główny bohater, nazywany Wnukiem, widzi osoby nieżyjące, które istnieją wyłącznie w jego podświadomości. Pociąg-widmo staje się niby nieskończony. *Dwanaście stacji* przeniosł na scenę Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu Mikołaj Grabowski, co stworzyło nam możliwość porównania oryginalnego tekstu poematu z jego sceniczną adaptacją.

Słowa kluczowe: pociąg, wagony, przedziały, stacyjki, podróż, droga, ruch, labirynt, rozjazd, zesłanie, wywózki, przesiedleńcy, przekraczanie śmierci, trauma, tymczasowość, utracony raj

Summary. Tomasz Różycki's *Twelve Stations* is a story full of warmth about a generation of migrants from the Eastern Borderlands living in Opole. This generation failed to assimilate to the new reality, therefore they live in a certain isolation. The younger generation either stayed here or moved to the West. The elderly, being unable to find their place, set off back to the Borderlands, although it is only a mental journey. In the final, they undertake a journey on a church fair in their parish in Gliniany, and consequently everyone gets onto the train: those who live as well as those who have already died. During the journey, the main character named Grandson sees deceased people, who exist only in his subconsciousness. The ghost train becomes a kind of infinity. *Twelve Stations* were staged in Jan Kochanowski's Theatre in Opole by Mikołaj Grabowski, which created the opportunity to compare the original text of the poem with its stage adaptation.

Keywords: train, wagons, compartments, stations, journey, road, traffic, maze, junctions, exile, deportation, disposals, migrants, exceeding death, trauma, temporariness, lost paradise